Nr. 108. [illegible] Lwów, poniedziałek 15 maja 1922. Rok V

DZ… NNIK L… OWY

ORG… …EJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie 440 Mk., z doniesieniem do domu 500 Mk., na prowincyi 500 Mk., za granicą 700 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe: Za 1 wiersz nonparell. 1-szp. ogłosz. zwykł. (za tekstem) 50 Mk. Za wiersz w nadesłanem i nekrologii 150 Mk. Za 1 wiersz po kronice i komunikatów 200 Mk. Za wiersz przed kroniką i repertuar 250 Mk. Za wiersz na 1-szej stronie 300 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 15 Mk. Za kupno, sprzedaż 20 Mk. Paski na str. tekst. z góry 250 Mk. u dołu 200 Mk. Za miejsca rezerw. 25 proc. drożej.

Ogłoszenia zagran. o 100 pr. drożej.

Adres Red. i Adm.: Lwów, Sykstuska 21. Tel. Nr. 24

Cena pojed. egzem. na całym obszarze Polski 20 Mk.

NAKŁ.: L… …ELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Francya odrzuca propozycye angielskie

Polska i mała ententa grożą opuszczeniem Genui.

GENUA. 13 maja. (Pat.) W związku z uchwałą mocarstw zapraszających w kwestyi przedłożenia podkomisyi politycznej między innymi sprawy Galicyi wschodniej, Litwy oraz mniejszości narodowej na Węgrzech na ostatniem posiedzeniu przedstawicieli małej ententy i Polski postanowiono, że w razie

gdyby nad jedną z tych kwestyi przystąpiono do dyskusyi merytorycznej państwa małej ententy i Polska opuszczą konferencyę.

W kołach konferencyi panuje przekonanie, że Francya i Belgia, a również niektóre inne państwa **będą się solidaryzowały z tym krokiem.** Istnieją wszakże dane, do wnioskowania, że podkomisya polityczna tych spraw merytorycznie rozważać nie będzie, a ograniczy się do stwierdzenia, że nie leżą one w granicach jej kompetencyi.

—•••—

Ugrupowanie polityczne państw w Genui.

GENUA 13. maja (Pat.). W. B. K. Wewnątrz konferencyi genueńskiej kształtują się wyraźnie dwie grupy a mianowicie stoją przeciw sobie

z jednej strony Belgia i Francya z drugiej Włochy i Anglia.

Japonia w kilku kwestyach łączy się z Anglią i Włochami w kilku innych z Francyą i Belgią. Po stronie Francyi stoi mała Ententa i kilka państw neutralnych, po stronie Anglii znaczniejsza część państw neutralnych. Obecnie chodzi o rozstrzygnięcie czy konferencya z końcem przyszłego tygodnia ma być zakończona, jak sobie tego życzą Francya i Belgia, czy też ma przed zakończeniem załatwić ważniejsze sprawy.

Dalsze zadania konferencyi.

Według projektu L. George'a,

GENUA. 13. maja. (Pat.) Dziś po południu odbyły się u L. George'a narady, w których uczestniczyli minister Skirmunt, Bratianu, Nincziez, Motta, Karnabeck oraz delegat szwedzki. L. George przedstawił zebranym projekt odpowiedzi na ostatnią notę ros. Projekt potępia na wstępie propagandystyczną politykę delegacyi sowieckiej. We wnioskach projekt zmierza do utworzenia mieszanej komisyi z udziałem Rosyi dla zbadania sprawy długów rosyjskich, kredytów dla Rosyi oraz własności prywatnej w Rosyi. Miejsce, w którem zebrać się ma komisya nie zostało ustalone. Prawdopodobnie zbierze się ona w Sztokholmie lub Kopenhadze. Następnie L. George przedstawił projekt zobowiązań międzynarodowych z udziałem Rosyi i Niemiec, wstrzymania się na czas trwania prac komisyi od wszelkiej wrogiej propagandy, oraz uszanowania istniejących granic niezależnie od ich definitywnego ustalenia. Minister Skirmunt podkreślił, że projekt L. George'a wyklucza słusznie dyskusyę w Genui nad sprawami terytoryalnemi.

Termin rozwiązania Sejmu.

WARSZAWA 13. maja (tel. wł.) „Kuryer" urządził ankietę na temat, kiedy zakończą się prace Sejmu. Między innymi tow. poseł Barlicki oświadczył: Stoimy na stanowisku, aby nowe wybory zostały jak najprędzej rozpisane. Przy sprzyjających warunkach obecny Sejm **zakończy swe prace w połowie lipca.** Trzeba jeszcze załatwić budżet, monopol tytoniowy, ustawę o służbie domowej i ratyfikacyę konwencyi waszyngtońskiej.

Z oświadczeń posłów innych klubów wynika, że Sejm ukończy swe prace około 15-go lipca.

—•••—

Dlaczego sejm finlandzki nie ratyfikował traktatu z Polską?

WARSZAWA. 13 maja. (Tel. wł.) Odłożenie przez sejm finlandzki ratyfikacyi traktatu z Polską wywołało w naszych kołach politycznych przykre wrażenie. Według zasięgniętych informacyi **ratyfikacya została odroczona aż do sesyi jesiennej. Jednym z powodów odroczenia jest umowa rosyjsko-niemiecka w Rapallo.**

Listy z Genui.

3. maja.

Dziś miał być „większy dzień" w Genui. Konferencya wydobyła się z półmroku komisyi i w pełnym składzie pokazała się światu, reprezentowanemu w starym pałacu św. Jerzego przez prasę międzynarodową i przez zaproszonych gości. W olbrzymiej sali, z której spoglądają na nas stare figury genueńskich mężów stanu z przed wielu stuleci, a na czołowem miejscu znajduje się na marmurze wyryty ustęp z „Florentyńskiej Historyi" Makiawela — wokoło pięciu długich stołów zebrały się po raz wtóry od 10 kwietnia — delegacye trzydziestu kilku państw, aby uchwalić rezolucye, przyjęte w komisyi finansowej i transportowej i zamknąć w pewnej części pracę konferencyi. Nie znajdzie się chyba nikt ktoby zebranie dzisiejsze uważał za zajmujące. Przewodniczący obu komisyi wygłosili referaty, poprzednio wydrukowane. Dla publiczności zaś były tak specyalne, że uwagi jej skupić nie umiały. Bardzo ładne było przemówienie dyrektora „Banku Francuskiego" Picarda, krótkie, zwięzłe, eleganckie. Anglicy zrzekli się słuchania tłomaczenia tego referatu, znali go bowiem i nawet oświadczyli, że roztelegrafowali go po świecie anglo - saskim... Oświadczenie to uczyniło wrażenie raczej komiczne i niejeden z zaproszonych gości pomyślał: „po co nas tu wołali ci panowie, ci wielcy panowie świata grają komedyę, deklamują role doskonale znane partnerom?"...

W ciągu godziny defilowali przed nami przedstawiciele Anglii, Francyi, Holandyi, Niemiec, Rosyi, Rumunii, Belgii. Przemówienia, z wyjątkiem kilku, zupełnie obojętne. Rozumnie mówił Rathenau, propagandystycznie Cziczerin. Przemówienia mijały w szczerej obojętności publiczności głęboko znudzonej. Gdy Cziczerin odmawiał swoją ciężką francuszczyznę, połykając sylaby i zacinając się — z ostatniego rzędu galeryi kilku dziennikarzy bolszewickich podziękowało mu oklaskiem. Była to mała manifestacya bolszewicka, jakich świadkami jesteśmy codziennie. Trzeba im przyznać, że są bardzo pracowici i zabiegliwi. Co dnia — odezwa, co dnia protest, nota i znowu protest i znowu nota. Gazety włoskie zaprowadziły już rubrykę: „epistolario di Cziczerin" (zbiór listów Cz.). Jest to propaganda bardzo uporczywa, wbrew wszystkim przyrzeczeniom, zapowiedziom, obietnicom. Propaganda, obliczona niekiedy bardzo umiejętnie. List do p. Barthou ukazał się w Paryżu 1 maja — obliczony był na wrażenie, jakie sprawić może w kołach świętujących robotników. Dziś znowu p. Cziczerin protestuje przeciwko pominięciu Rosyi w komisyi pracy, a jednocześnie prasowi jego agenci w prasie międzynarodowej rozszerzają pismo bez podpisu, w którem protestuje przeciwko odpowiedzi na notę rosyjską. W piśmie tem, obliczonem na koła rentyerów francuskich, tłomaczy sobowtór Cziczerina, jeżeli nie on sam, że propozycye delegacyi rosyjskiej pragnęły zabezpieczyć interesy

drobnych rentyerów francuskich, ale że komisya polityczna pragnęła uwzględnić przedewszystkiem interesy wielkich właścicieli ziemskich, właścicieli kopalń i t. p.

Minister włoski spraw zagranicznych Schanzer (którego niektórzy wymawiają Szancer, twierdząc, że pochodzi z Brodów w Małopolsce i że dopiero w drugiem pokoleniu po przez Tryest — jest obywatelem włoskim, z wyglądu nie przypomina Włocha) starał się podnieść dyskusyę do wyżyn zagadnień moralnych: dla niego wskazania komisyi mają znaczenie moralne i polityczne. Trzeba oszczędzać! A więc precz z niepotrzebnymi wydatkami, precz ze zbytkiem i nadużyciami niektórych klas ludności. Zbytek klas posiadających prowadzi do coraz większych żądań ekonomicznych ze strony klas pracujących. A te żądania obciążają budżet państwowy, który dalszych obciążeń wytrzymać nie może. Trzeba z drugiej strony dążyć do równowagi budżetowej.

Przedstawiciele dwu państw neutralnych Carneback (Holandya) i Schulthass (Szwajcarya) podkreślali w przemówieniach konieczność uregulowania sprawy długów, przyczem Carneback mówił wyraźnie, apelując z wysokości konferencyi genueńskiej do Stanów Zjednoczonych. O ile sprawa długów nie będzie uregulowana, nie może być mowy o uregulowaniu sprawy dewiz i wartości pieniędzy. Ale Ameryka jest nieobecna na konferencyi i tylko ambasador Stanów Zjednoczonych Child oraz dwu zakonspirowanych finansistów przysłuchuje się przemówieniom z foteli „gości zaproszonych".

Konferencya trwała około trzech godzin. Znużyła wszystkich i z żywą radością żegnaliśmy mocarzy świata. W ciągu dwu godzin nie usłyszeliśmy ani jednego słowa, któreby nie było banalne, nie usłyszeliśmy żadnego, któreby świadczyło o pracy ducha, co szuka, co cierpi, co tworzy.

Na śniadaniu spotkałem kolegę, który klął w najlepsze, wyrzucając z siebie wyrazy godne słownika p. Clemenceau. „Urządzają plenarne posiedzenia, aby nam zatruć gledzeniem bez sensu najpiękniejszą pogodę w Genui. Tutaj miałby kto tworzyć? Ci, co tworzą, stoją z tyłu. Czy pan słyszał o układzie w sprawie nafty? To ciekawsze, niż objawienia Schanzera. Komedyanci deklamują mowy zawczasu wydrukowane i rozdane, a nawet roztelegrafowane, a tymczasem Krassin sprzedaje Rosyę po kawałku więcej dającemu. I to, co należało do Belgów, sprzedaje obecnie Anglikom — czy pan słyszał o pułkowniku angielskim Bayle'u, który tu niedawno wrócił z Kaukazu? A o niejakim Markusie Samuels'ie, który tu reprezentuje kompanię Shall?

— Ależ Lloyd George zaprzeczył, aby podobne układy miały przyjść do skutku?

— Tak, oświadczył głośno na posiedzeniu podkomisyi politycznej, że Anglia nic o tych układach nie wie, i że jeżeli są w toku, są dziełem nieodpowiedzialnych awanturników. Anglicy, uśmiechając się, mówią, iż słowa premiera znaczyły tylko, że układ zostanie zaaprobowany po ukończeniu konferencyi... To są „twórcy", To są reżyserowie, ciągnący maryonetki zawieszone na sznurku. Zdawałoby się, że siedzą na miękkich fotelach, jak senatorowie rzymscy, a z tyłu każdy co większy, dźwiga sznurek, którym poruszają reżyserowie: jeden słucha fabrykantów żelaza i armat, drugi nafciarzy, trzeci węglarzy. A światu się wydaje, że tu jest nowa Jerozolima, skąd na świat pójdzie słowo Zbawiciela.

— Nie darmo papież błogosławił tej konferencyi, wzywał do zgody, polecił łagodność i wyrozumiałość dla wczorajszych wrogów.

— Tak, tak, czytałem, że Cziczerin ma być za parę dni w Watykanie.

— A Lloyd George kazał w gazetach dziękować papieżowi za poparcie, jakie od niego otrzymał w pracach nad drutowaniem konferencyi.

Stanisław Posner.

Podpisanie traktatu polsko-włoskiego

GENUA 13. maja (Pat.). Dziś podpisano traktat handlowy między Polską a Włochami. Ze strony polskiej traktat podpisali minister Skirmunt i wiceminister Strassburger, ze strony włoskiej ministrowie: Schanzer i Rosti. —

Traktat powyższy oparty jest na klauzulach największego uprzywilejowania,

nie zawiera jednak ustępstw celnych. Polska przyznaje Włochom te same ustępstwa, jakie traktat polsko-francuski przyznaje Francyi. — Włochy zaś przyznają Polsce wszystkie ustępstwa, które uzyskają jakiekolwiek inne państwa. Następnie traktat omawia ułatwienia dotyczące osadnictwa osób prywatnych i towarzystw akcyjnych wreszcie wzajemne ułatwienia, dla okrętów handlowych. Rokowania w sprawach naftowych miały przebieg pomyślny. Dalszy ciąg tych rokowań aż do ostatecznego porozumienia prowadzony będzie w Warszawie.

Francya odrzuca propozycye angielskie.

GENUA. 13. maja. (Pat.) Dziś przedpołudniem odbyło się posiedzenie pierwszej politycznej subkomisyi dla obrad nad odpowiedzią rosyjską.

Przedpołudniowe posiedzenie otworzył o g. 11'30 prezydent Facta, który oświadczył, że przedmiotem obrad jest zajęcie się kwestyą odpowiedzi rosyjskiej.

Pierwszy powstał L. George i omówił odpowiedź rosyjską. Nie jest on zadowolony, szczególnie z formy odpowiedzi. Delegacya rosyjska stworzyła trudności, przez wyzywający ton odpowiedzi. Jednak w gruncie rzeczy

ROSYANIE ŻYCZĄ SOBIE DOJŚĆ DO POROZUMIENIA,

lecz w gronie swojem nie potrafili opanować prądów radykalnych. Nie można dopuścić do tego, aby narodem rosyjskim owładnęła rozpacz, albowiem to musiałoby doprowadzić do strasznych wybuchów. Dlatego nie można zalecić przerwania rokowań.

Koniecznem jest dojście do zawarcia prowizorycznego paktu pokojowego z Rosyą i resztą Europy, któryby nie kwestyonował granic, lecz wziąłby za podstawę obecne granice i polegałby na wzajemności. Lloyd George zaproponował w rezultacie: 1. Ustanowienie komisyi ekspertów, którąby dalej badała sprawę długów, własności prywatnej i kredytu, 2. zawarcie prowizorycznego paktu pokojowego między Rosyą a resztą państw Europy w Genui, 3. wzajemne zobowjązanie się do zaniechania wszelkiej propagandy w innych państwach.

Barthou oświadczył, że rząd francuski postanowił swego czasu nie podpisywać memoryału do Rosyan, to też delegacya francuska nie weźmie udziału w ułożeniu odpowiedzi. Pominąwszy kilka pustych frazesów, które każdy może interpretować jak mu się podoba, odpowiedź Rosyi nie jest niczem innem, jak zupełną odmową. Rosyanie nie uznają już więcej postanowień rezolucyi w Cannes. Powracają oni do memorandum, które już byli cofnęli. Wyzywali oni nas i naigrawali się z aliantów. Co się tyczy Francyi, to rosyjscy przedstawiciele wprost atakują Francyę. Tak było w przeszłości i tak jest teraz. Jak może się przedstawiać dalszy ciąg obrad, kiedy teraz w piątym tygodniu usilnej pracy nie udało się nam ich rozwiązać. Rosyanie uważają się już za zupełnie wolnych od wszelkich zobowiązań i nie zważają na nas wcale. Skłamali i unicestwili wszystko co już raz przyjęli. Francya oświadcza ze swej strony, że

nie może brać udziału w tego rodzaju pertraktacyach.

Pracowaliśmy pięć tygodni z całą lojalnością, propozycye zaś przedstawione tu mają oznaczać rozpoczęcie na nowo konferencyi genueńskiej i to w warunkach bardzo niebezpiecznych. Co do nas nie chcemy się w to wdawać,

Zdajmy raport naszym rządom. Będą one najlepiej wiedziały, czy można jeszcze co zrobić, aby wkrótce zebrała się rozszerzona komisya ekspertów, do której oprócz aliantów weszliby także neutralni. Tylko rządy mogą to rozstrzygnąć.

Delegacya francuska nie może zgodzić się na to nigdy, aby rozpoczęły się rokowania tu czy gdzieindziej, rokowania niepoważne, ale szacherki i aby z poważnych obrad czyniono widowiska. Przyznaję, że propozycya Lloyda George'a dotycząca zagwarantowania pokoju jest interesującą, lecz obawiam się, aby dążność do zabezpieczenia pokoju, który chce osiągnąć p. L. George, nie obróciła się w groźbę. Rosyanie dali wyraźnie do poznania w czasie pracy ekspertów, że mają poza swoimi argumentami armię czerwoną, i że w każdym razie mogą wywrzeć nacisk na sąsiadów, gdyby ci różnili się z nimi w zdaniu. W ten sposób plan Lloyda Georgea, mógłby się zwrócić przeciwko tym, których chce bronić.

Na czem polega wartość zobowiązań, które Rosya bierze na siebie, jeżeli już w Genui okazuje się zdecydowana dążność niedotrzymania tych zobowiązań?

Aby zamknąć swe wywody, powiem: Sądzę że

PROPOZYCYE L. GEORGE'A SĄ NIE DO PRZYJĘCIA.

Dyplomacya rosyjska okazała się wartą swej sławy, i nic nie przemawia za tem, aby była gotową porzucić swe dotychczasowe metody.

Stanowisko rządu francuskiego jest więc jasne. Rząd francuski nie może zgodzić się na to, aby konferencya zamianowała jedną lub więcej komisyi ekspertów, w której Rosyanie byliby reprezentowani. To nasze stanowisko jest dokładnie przemyślane i

rząd francuski już z niego nie zrezygnuje.

Następnie przemawiali minister Schanzer i prezydent Facta, poczem Motta i Barthou obstawali przy tem, aby posiedzenie odroczyć do godz. 5-tej popołudniu.

Schanzer o sprawie Galicyi wschodn.

GENUA. 13 maja. (Pat.) Wczoraj minister Schanzer podczas konferencyi z dziennikarzami w Case della Stampe na zapytanie w sprawie Galicyi wschodniej odpowiedział z zakłopotaniem, że podkomisya polityczna ma tę sprawę badać, nie będzie jej jednak rozstrzygała, albowiem nie należy to do jej kompetencyi. W końcu oświadczył, że idzie podpisać traktat handlowy z Polską.

RADA MINISTRÓW O BIEŻĄCEJ POLITYCE ZAGRAN.

WARSZAWA. 13. maja. (tel. wł.) Dzisiaj o godz. 11. przed południem rozpoczęło się posiedzenie Rady ministrów, poświęcone wyłącznie bieżącym sprawom polityki zagranicznej. Oprócz posła Zaleskiego był też obecny naczelnik wydziału wschodniego w ministerstwie spraw zagr., p. Kossakowski, który wczoraj wrócił z Genui.

Jak zaradzić katastrofie mieszkaniowej?

(Ankieta budowlana).

Wczorajsze, trzecie z rzędu posiedzenie towarzystwa ekonomicznego w sprawie ożywienia ruchu budowlanego nie zgromadziło tak wielkiej ilości uczestników jak pierwszym razem, mimo, że padało wczoraj wiele cennych uwag i dat ze strony referentów. Że nie interesuje się tą kwestyą wielki kapitał, to może być zrozumiałe, bo tu trudno spodziewać się lokaty na wysoki procent, ale uderza, że czynniki komunalne, prezydyum miasta świeciło nieobecnością na wszystkich trzech posiedzeniach, dopiero wczoraj zjawił się prez. Stahl. Nikt tak bardzo jak właśnie gmina nie jest zainteresowany rozbudową i dlatego szkoda wielka, że nikt z prezydyum miasta nie raczył posłuchać, co o tej kwestyi myślą ludzie fachowi.

Pierwszy przemawiał wczoraj prof. Thulie, który podkreślił ważność budowy własnych domów przez urzędy, instytucye finansowe, przemysłowe i t. d. W tym kierunku powinna zostać najrychlej wydana ustawa, dzięki której setki mieszkań zostałoby oddanych na użytek osób prywatnych. Mowca dalej zaleca nadbudowy, większą oszczędność cegieł, ze względu na wielkie zużycie węgla przy ich wypalaniu.

Następny mowca dr. Dwernicki dyrektor miejskiego zakładu kredytowego w Krakowie na wstępie podkreśla konieczność budowania domów z urządzeniem nowoczesnem, jak gaz, elektryka, wodociągi, co przy dzisiejszych trudnościach w gospodarstwie domowem jest konieczne. Natomiast oszczędności można poczynić przez obniżenie wysokości pokoi, zmniejszenie rozmiarów drzwi, skromniejsze klamki i t. p.

Nadbudowa domów przynosi oszczędności 20 do 30 proc. w kosztach fundamentów i instalacyi. Jest zatem bardzo pożądana, tembardziej, że hipoteka tych domów daje bankom pewną gwarancyę. We Lwowie jest dużo domów nadających się do nadbudowy.

Nowe domy powinno się budować za miastem, ze względu na taniość gruntów. I tu miałyby pole do rozwoju zwłaszcza kooperatywy mieszkaniowe.

Akcya budowlana jest koniecznością, zastój budowlany może bowiem sprowadzić nieobliczalne skutki i spowodować katastrofę społeczną.

Mowca przytacza **charakterystyczne cyfry** odnoszące się do Lwowa:

W roku 1910 liczył Lwów 5395 domów, w r. 1921 5868 domów, a zatem przyrost wynosi 8.76 prc. **Przyrost zaś ludności** w tym czasie wynosi przeszło 12 prc. W latach 1901 do 1910 zbudowano 986 domów, w latach 1911 do 1914 507 domów. Po roku 1914 do dzisiaj 3 domy. Na jedno mieszkanie przypadało we Lwowie 4.6 osób, a należy zważyć, że w tem było we Lwowie mieszkań jednoizbowych 10.013, jedno-pokojowych bez kuchni 3.658, o jednym pokoju z kuchnią 15.609, o dwóch pokojach z kuchnią 9.787, a zatem bardzo małych mieszkań było 39.067. Tragiczne te cyfry dowodzą, w jak strasznych warunkach mieszka czwarta część mieszkańców Lwowa. Mieszkań o 3 i 4 pokojach 8.576, większych mieszkań od 5 do 10 zaledwie 1.982. Jeżeli się tedy zważy, że liczba ludności zwiększyła się o przeszło 12 prc. nadto bardzo wielki przyrost samoistnych gospodarstw przez małżeństwa, to stanie się jasnem, że stosunki mieszkaniowe we Lwowie urągają wszelkim wymogom hygieny i kultury.

Konjunktura budowy jest obecnie szczególnie dobra, ustawa bowiem o ochronie lokatorów i o rekwizycyi nie odnosi się do nowych domów, w ten sposób właściciele nowych domów mogą korzystać ze **stanowisk monopolistycznych.**

Zakład kredytowy miejski w Krakowie udzielił w r. 1920 i 1921 ulgowych kredytów budowlanych na budowę domów w Krakowie. We Lwowie nie było znać tej inicyatywy prywatnej jaka była znacznie ożywiona w tym czasie w Krakowie. Jest wykluczone, aby państwo lub gminy mogły inicyatywę prywatną wyręczyć, mogą one tylko inicyatywie prywatnej iść z pomocą.

Chcąc zachęcić inicyatywę prywatną do budowy, trzeba stworzyć normalne warunki kredytowe przedwojenne. Wedle wniosków Zakładu kredytowego i projektu ustawy o rozbudowie miast, **każdy chcący budować będzie mógł otrzymać 80 prc. kredytu** (kooperatywy nawet do 90 proc.) W czasie budowy kredyt ten będzie oprocentowany na 6 prc., później przez lat 20 na 4 prc., ponadto domy nowe będą zwolnione od podatków państwowych i gminnych przez lat 20. W ten sposób wszelkie **ryzyko właściciela jest ograniczone do jednej piątej wartości domów.**

Ustawa projektowana zapewnia też gminom duże środki finansowe z których gminy powinny korzystać, przystępując na razie przynajmniej do budowy mieszkań dla służby miejskiej, urzędników itp.

Ustawa ta powinna być uchwalona jeszcze w tym roku, aby można było natychmiast przystąpić do budowy.

Dr. Buber pesymistycznie wyraża się o inicyatywie kapitału prywatnego który w sprawie budowlanej kompletnie zawodzi od szeregu lat.

Kapitał prywatny nie produkuje dóbr ludzkich a produkuje jedynie towar.

Tensam kapitał prywatny, który przed wojną produkował pługi i lemiesze przeszedł do budowy armat.

Tu decyduje bowiem jedynie kalkulacya. Produkcya tego artykułu, który nazywamy domami obecnie się nie kalkuluje. Że kapitał prywatny nie ma interesu w budowie, dowód w tem, że na ankiecie nie ma reprezentantów instytucyi bankowych, których ta sprawa zupełnie nie obchodzi.

Ustawa o rozbudowie miast nie zachęci też kapitału prywatnego do budowy.

Rząd i gminy również budować nie mogą, rząd może tę akcyę popierać. Rząd powinien tylko budować domy dla urzędów. Aby rząd przynaglić do tej budowy, powinny domy zajęte przez

---

W. RAORT.

Minęła majowa noc...

Skończono grać. Blady skrzypek wyniósł się cichcem ze szynku, włożywszy umęczone skrzypce do czarnej trumienki. Dwie spasione dziewki schowały za pończochy po kilka szeleszczących banknotów i syte tańca, wina, majonezu i francuskiej sałatki, wynoszą się z „chambre separé“, trawione zgagą i czkawką pijacką.

Ktoś usiłuje jeszcze wywiercić korkociągiem dziurę w marmurowej płycie stołu; ktoś oparł głowę o okno, przez które wciska się blady róż świtu i trwa w kamiennej zadumie; ktoś wpatruje się w stertę stłuczonego szkła i płaci rachunek jakiemuś zmęczonemu człowieczkowi, ubranemu w czerń fraka i trupio-biały plastron krochmalonej koszuli.

Nieśmiało wciska się stara babula ze szczotką do zamiatania; łapczywie zbiera ogryzki jadła z podłogi i w kątkach, gdzie pełza jeszcze mrok, przyczaja się ze swoją szczotką, gdzie szeleści jak wygłodzony szczur.

Minęła krótka, majowa noc...

Otwarte pianino szczerzy pożółkłe zęby klawiatury; pasmugi opalowego dymu tytoniowego wloką się leniwie, jak dola ludzka, nad ohydnie niechlujnemi serwetami stołów; gdzieś pod sztukateryą sufitu błąka się jeszcze rozstrzępiona melodya koszlawego shimmy...

I dokąd teraz pójść?.. Dokąd pójść?...

— Hej, ty pijany panie o twarzyczce czarniawej małpy i ustach podobnych do smoczka pijawki — pójdź ze mną!... No, wstańże.. Chodź, pójdziemy pod ramię gdzieś, gdzie nikt nas nie dojrzy i gdzie będę mógł cię zadławić, jak parszywego, wściekłego psa. Chodź!... No tak, piliśmy „bruderschaft“; możesz mi „ty“ mówić... Wyrwałem ci z ciemnych zakamarków twej kramarskiej duszyczki spowiedź, tak bardzo podobną do tych wszystkich spowiedzi, czynionych w melodramatach i sztuczydłach pod znakiem „trójkąta“... On — ona — i ten trzeci... Ty byleś „ten trzeci“, czarniawy samczyku o ustach pijawki... W gruncie rzeczy to dyabelnie śmieszna i głupia historya, ale wyrwałem ci spowiedź z głębi serca, czy z podrażnionego pęcherza moczowego... A więc dobrze... Mów, mów!... O ty bidaku — naturalnie, że nie wiedziałeś, że ja seryo z tą panienką... ten tego... Naturalnie... Gentelmen, gdyby wiedział, że naprawdę cierpię i ten tego... nie byłby nigdy coś podobnego... Broń Boże!... Masz czkawkę?.. Napij się reszty wódki z butelki ze mną; przecież piliśmy „bruderschaft“ — „ty“, kochany!...

A teraz mów, jak to wszystko było.. Opowiedz mi, kochany.. Proszę cię!... Człowiek, gdy troszkę jest podochocony, mówi zawsze prawdę... A przecież „ty“ jesteś taki „inteligentny i wrażliwy, jak męska Mimoza“... Wiem, że ta kobieta zarzuciła sieci na ciebie... Hm, nic dziwnego! Przystojny jesteś, inteligentny, młody, doświadczony... Myślisz, że mnie to boli?... Cha, cha, cha!... Czy ją kochałem?... Paradny jesteś!... Mów mi wszystko, proszę cię o to!... A więc pierwszy raz sama zarzuciła ci ręce na szyję?... Czekaj, czekaj!... To ciekawe!... Sama, powiadasz, zarzuciła ci ręce na szyję?... A to ciekawe!... Napijmy się jeszcze wódki; no, daj pyska!... Myślisz, żem ci może wróg?... Ja szczerość cenić umiem; zobaczysz!... A więc pierwszy raz oprócz całusów nic nie było, powiadasz?... Proszę cię, dlaczego ty mnie okłamujesz?... Widzisz — ja ci jestem oddany przyjaciel, a ty mnie okłamujesz!... Nie?... Słowo honoru? A no, wierzę ci! Wiem, żeś gentelmen!... Dopiero za drugim razem?... Cha, cha, cha!... Dość łatwo poszło!... A niechże cię kule biją — a toś morowiec!... Czekaj, czekaj! Opowiadaj powoli! Ja tak lubię takie kawały, opowiadane powoli, powolusienku, pomalusieńku... W twoim pomieszkaniu?... Miałeś „kawalerkę?... „Ty“ masz wyjątkowe zawsze szczęście, przyjacielu!... Przyszła sama?... Czekaj, czekaj; napijmy się jeszcze wódki. Zdrowie! No, daj pyska! Szkoda, że ten muzykant poszedł — tak chętnie posłuchałbym jakiegoś fox trotta... Późno?... Et, co tam późno!... Ja, gdy siedzę z przyjacielem, to duszę dałbym, serce dałbym, szczęście dałbym — tylko mów mi jeszcze, mów... Umiała pieścić, powiadasz?... Cha, cha, cha!... To paradne!... Jak to było?... Proszę cię, mów pomaleńku, powoli, całkiem pomaleńku...

— — — — — — — —

Na plantach miejskich ćwierkają wróble i parpią się w żółtym, sypkim piasku. Czuby rachitycznych drzewek szumią w poszepcie modlitwy porannej, monotonnym głosem roratowych dewotek... W dalekiej perspektywie ulic warczą gumowe koła dorożek, co wiozą poważnie zapiętych obywateli do lupanarów... Anemiczne, chude dziewczęta fabryczne i zgarbione postacie wynędzniałych ludzi spieszą do fabryk, zwoływanych syrenami niewolników kół rozpędowych, dźwigarów, pras, machin i warsztatów...

Znudzona twarz słońca wychyliła się z kłaków dżdżystego nieba i przesącza strugi chorobliwego światła na trującą zieleń trawników...

Dokąd pójść?.. Dokąd pójść?..

Na ławce wilgotnej od rosy usiadła zmizerowana prostytutka, wyrzucona skądciś nad ranem.

— Rzeknij coś boska Julio!... Niebo jest tu, gdzie mieszka Julia. Lada pies, kot, lada mysz marna żyje w niebie, może patrzeć na nią; tylko Romeo nie może!... Mdła mucha więcej ma mocy, więcej czci i szczęścia, aniżeli Romeo. Jej wolno dotykać drogiej ręki Julii i z płonących ust kraść nieśmiertelne zbawienie. Mucha ma tę wolność, ale Romeo nie ma — — —

Zmizerowana Julia westchnęła.

— Romeo! Czemuż ty jesteś Romeo?...

— — — — — — — —

Minęła krótka, majowa noc...

Lwów, w maju 1922.

urzędy być wyjęte z pod ustawy o ochronie lokatorów.

Czy kwestya mieszkaniowa jest beznadziejna? Nie. Mówca wskazuje na jedno wyjście, które opiera się na zasadzie wszechludzkiej solidarności, która zagranicą okazała się żelazo-betonową kalkulacyą. W Szwecyi, w Austryi przyjęto ustawę, która powiada, że każdy lokator płaci pewien procent czynszu na cele mieszkaniowe.

W Warszawie uchwalono na zjeździe zrzeszeń lokatorskich projekt 20 krotnej opłaty od czynszu podstawowego na fundusz mieszkaniowy. I to jest jedyne wyjście z tej sytuacyi.

Na fundusz mieszkaniowy powinni lokatorowie płacić tyle, ile zamało płacą za mieszkanie. Ta podwyższona kwota za mieszkanie byłaby słuszna, o ile nie wpłynęłaby do kieszeni kamienicznika.

P. Szpondrowski wybawienie widzi w zakazie strejków w czasie ruchu budowlanego i wprowadzeniu na ten czas dziewięciogodzinnego dnia pracy!

Nast. posiedzenie odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Nowiny z dnia.

Lwów, 14 maja.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:

W niedzielę o godz. 3·30 „O skibę", dramat w 4 akt. Kossora.

W niedzielę o godzinie 7-mej „Tannhäuser" opera w 3 aktach R. Wagnera.

W poniedziałek o 7·30 „Sprzedana narzeczona", opera w 3 aktach Smetany.

We wtorek o godz. 7·30 „Wierna kochanka", komedya w 3 aktach Fijałkowskiego.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

W niedzielę o godz. 3·30 „Hiszpańska mucha", farsa w 3 aktach Arnolda i Bacha.

W niedzielę o godz 7·30 „Kontrolor wagonów sypialnych", farsa w 3 aktach Bissona.

W poniedziałek o 7·30 „Kontrolor wagonów sypialnych", farsa w 3 aktach Bissina.

We wtorek o godzinie 7·30 „Grube ryby", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:

W niedzielę o godz. 3·30 „Miliarderzy", operetka w 3 aktach Steffana.

W niedzielę o godzinie 7·30 „Szał miłości", operetka w 3 aktach Buttyka'ya.

W poniedziałek o godz. 7·30 „Szał miłości", operetka w 3 aktach Buttykay'a.

We wtorek o godz. 7·30 „Kuzynek z Honolulu", operetka w 3 aktach (premiera).

Bilety do Teatru Nowości sprzedaje kasa zamawiań w teatrze Wielkim wejście od ul. Legionów w dzień zaś przedstawienia od godziny 6 popoł. w Teatrze Nowości (Pasaż Hermanów).

REPERTUAR TEATRU UKRAIŃSK. tow. Besida: Sala Łysenki Szaszkiewicza 5.

Niedziela 14 go maja popołudniu: „Katarzyna", opera w 3 aktach M. Arkesa.

Niedziela 14-go maja wieczorem: „Świętoszek", komedya w 4 aktach J. B. Moliera.

Drohobycz, sala kinoteatru „Olimpja".

Poniedziałek 15-go maja „Cygańska miłość", romantyczna opera w 3 aktach Fr. Lehara

Wtorek 16-go maja: „Sprzedana narzeczona", komiczna operetka w 3 akt. F. Smetany.

Z UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. AD. MICKIEWICZA, ul. Bourlarda 5 (boczna Batorego). We wtorek 16-go bm. o godz. 6.30, na żądanie licznych słuchaczy, którzy z powodu przepełnienia sali nie mogli usłyszeć prelekcyi o teoryi prof. Einsteina, wygłosi inż. Libański powtórnie swój wykład pt.: Prof. Einstein i jego teorya relatywności, (z obrazami świetlnemi: Ptolemeusz, Keppler, Kopernik, Galileusz, Leverrier, Einstein, względność czasu i przestrzeni, materya, eter, światło, absolut).

KREDYTY BUDOWLANE. Zakład Kredytowy Miast Małopolskich otrzymał z funduszów państwowych kwotę Mp. 200.000.000 na kredyty budowlane w Wschodniej Małopolsce. Z kredytów tych będą udzielane pożyczki nisko oprocentowane (6—7 prc.) na remont domów czynszowych stojących próżno, dla braku adaptacyi na dokończenie domów rozpoczętych przed wojną lub podczas wojny i nie dokończonych z powodu braku funduszów, na nadbudowy piąter na domach istniejących, wreszcie na budowę nowych domów czynszowych we wszystkich wypadkach na domy o małych mieszkaniach od 1 do 4 pokoi z pn. Kredyt może być udzielony do wysokości 60 prc. faktycznych kosztów budowy, a o ile chodzi o kooperatywy mieszkaniowe do wysokości 75 prc. kosztów budowy.

Gdy otwarcie Zakładu we Lwowie wskutek koniecznych adaptacyi w przeznaczonym na Zakład lokalu uległo zwłoce, zechcą interesowani wnosić podania o przyznanie pożyczki do Zakładu Kredytowego Miast Małopolskich w Krakowie, pałac Spiski. Do podań należy dołączyć plan zamierzonej budowy, oraz przybliżony kosztorys. Podania należy wnosić do trzech tygodni, poczem nastąpi rozdział tych kredytów.

Wyjaśnień ustnych będzie udzielał interesowanym w najbliższym tygodniu Dyrektor Zakładu Dr. Dwernicki we Lwowie w Dep. II. Wydziału Krajowego, ul. Mickiewicza 5, mezzanin, codziennie od 12 do 1.

WYDZIAŁ TOW. KOLONII LECZNICZYCH dla dzieci, zawiadamia, że w b. r. wysyła dziatwę do kolonii leczniczej w Rymanowie w 2 seryach.

Pierwsza wyjeżdża 20. czerwca, powraca 25. lipca, druga 25. lipca i trwać będzie do końca sierpnia. Opłata wynosi za 5 tygodniowy pobyt 25.000 Mp. w razach zasługujących na uwzględnienie Wydział udzieli zniżki. Dzieci przyjmuje się tak chłopców jak dziewczynki do lat 14. Podania zaopatrzone w poświadczenie szkolne i metrykę lub wyciąg metrykalny oraz znaczki na odpowiedź wnosić należy do 31. maja br. na ręce dr. Karola Hornunga, Lwów ul. 29. Listopada l. 44.

ZMNIEJSZONY WYWÓZ JAJ. Rada ministrów z końcem kwietnia zezwoliła na wywóz 200 wagonów jaj w miesiącu maju. Komisya do walki z drożyzną zezwoliła jednak obecnie na wywóz tylko 50 wagonów, podnosząc równocześnie opłatę wywozową z 10 na 20 mk. za 1 jajo.

Równocześnie uchwalono przyznać majowy kontyngent wywozowy przedewszystkiem kooperatywom.

Firmy eksportowe zawiedzione w swych obliczeniach zwróciły się do konsulatu angielskiego w Warszawie, aby interweniował na ich korzyść, albowiem pozawierali oni już umowę o dostawę jaj z kupcami angielskimi.

Wynik zarządzenia komisyi drożyźnianej okazał się skuteczny, albowiem cena jaj w kraju nieco się obniżyła.

KURSY WALUT. Polska kasa pożyczkowa we Lwowie wczoraj płaciła: za 1 dol. od 3.910 — 3.965, dol. kanad. 3.754 — 3.792, marki niem. 13·80 franki franc. 366, fr. szwajcarskie 770, liry 204, kor. czeskie 74, kor. duńskie 829, floreny holenderskie 1.540, f. sztrl. 17.760 mk. W Wiedniu w ostatnich dniach płacono za markę polską 2.25 kor. Na giełdzie w Warszawie przedwczoraj płacono za milionówki 1.675 mk.

BRUTALNY KAMIENICZNIK. Zięć właściciela domu przy ul. Chorążczyzna 15, pobił w nieludzki sposób lokatorkę, za to, że jej 3-miesięczny piesek straszy mu kury. Sprawa oparła się o policyę i sąd.

ZDERZENIE SAMOCHODU Z FURĄ. Koło Gajów samochód l. 1300 w szalonym pędzie najechał na furę powożoną przez Wasyla Kolzy, który jechał ze Stryja do Drohobycza. Koń najechany przez samochód zginął na miejscu, a wóz doznał uszkodzenia. Samochód jak zwykle zbiegł razem z pasażerami.

AWANTURA NA KLEPAROWIE. Wczoraj w Kleparowie 19-letni Stefan Stokłos wszczął awanturę z Ludwikiem Tobiłem. Epilogiem tego nieporozumienia były poranienia nożami. W Pogotowiu ratunkowem zaopatrzono Stokłosowi dwie rany na ręce prawej a jedną na plecach, Tobik zaś miał cięcia na plecach i ręce. Wobec takiego wyniku zdaje się, że się obejdzie bez sekcyi III.

PODRZUCONE NIEMOWLĘTA. Przedwczoraj wieczorem koło szpitala powszechnego znaleziono podrzucone niemowlę płci żeńskiej, liczące około 3 — 4 tygodni. Niemowlę oddano do szpitalika św. Zofii.

Wczoraj o godzinie 5-tej popołudniu nieznana kobieta przyszła do budki inwalidy Gajdy w ul. Legionów, naprzeciw ul. św. Stanisława i nic nie mówiąc położyła około 3 miesięczną dziewczynkę a sama szybko zbiegła.

Żona inwalidy Walerya znalazła kartkę, która wypadła z pod poduszeczki. Na kartce było napisane nazwisko Adela Szpila. Podrzuconem niemowlęciem zaopiekował się komisaryat V. dzielnicy.

KRADZIEŻ DESEK. Na Zamarstynowie obok koryta Pełtwi, leżały deski, będące własnością Stefana Trojanowskiego zamieszkałego przy ul. Zygmuntowskiej l. 10. Nocą nieznani sprawcy skradli znaczną ilość tych desek, wartości 605.000 marek.

ARESZTOWANIE FAŁSZERZA ŻYWNOŚCI. Wczoraj sprowadzono do miejskiego urzędu targowego Jana Ducha, który sprzedawał sfałszowany nabiał. Odprowadzono go do policyi, gdzie stwierdzono u niego brak dokumentów osobistych. Osadzono go w areszcie.

WYPUSZCZONY Z WIĘZIENIA. Iwan Dykij, były tercyan gimn. ruskiego przy ul. Leona Sapiehy, był aresztowany w sierpniu z. r. pod zarzutem kradzieży. Obecnie wypuszczono go z więzienia, albowiem podejrzenie o kradzież okazało się nieuzasadnionem.

KRONIKA SZPITALNA. W cegielni sichowskiej Michał Skrzepa ciężko zranił w głowę 43-letniego Franciszka Wojciechowskiego.

Z Obroszyna przywieziono na leczenie 7-letniego Karola Zaczka, ze złamaną ręką. Obaj znajdują się na leczeniu w szpitalu.

PAMIĘTNIKI hrabiny Larisch, odsłaniające niejedną tajemnicę na dworze Habsburgów w Wiedniu, za czasów panowania Franciszka Józefa I., posłużyły jednemu z autorów kinematograficznych do skomponowania dramatu o cesarzowej Elżbiecie i oto oglądać możemy obecnie w Marysience i Koperniku wspaniałe dzieło filmowe oddające wiernie wypadki z życia cesarza Austryi i jego małżonki. Przesuwają się na ekranie bajecznie piękne obrazy dworskich uroczystości. Śledzić też można, jak rozwijały się wypadki, które oczywiście stały się już historyą. Wzruszające to dzieje. Dramat robi wstrząsające wrażenie dzięki doskonałej grze artystów i niezwykle starannej reżyseryi. Muzyka ilustruje wybornie treść akcyi, podnosząc jeszcze nastrój sztuki.

Z kroniki bandytyzmu.

Onegdaj do wsi Popowo, pow. Pułtuskiego przyjechało bryczką 4 elegancko ubranych mężczyzn i wytargowali pięknego konia u gospodarza Mickiewicza. W celu wypróbowania konia gospodarz pojechał jazdą swym wozem w towarzystwie dwóch jegomościów, a za nim dwaj inni bryczką. Po pewnym czasie znaleziono Mickiewicza leżącego w rowie bez przytomności. Okazało się, że owi „panowie" zatruli go wódką, skradli mu 80.000 mk., konie z wozem i zbiegli. Mickiewicz odwieziony do szpitala walczy ze śmiercią.

Pod wsią Słupią, pow. Skierniewickiego, bandyta grożąc rewolwerem zrabował M. Fuchsowi 30.000 mk. Obrabowany zawiadomił o rabunku policyę, która wkrótce ujęła bandytę. Był to Leon Białek, którego oddano pod sąd doraźny.

W Ochęcinach, pow. Kutnowskiego 5-ciu uzbrojonych bandytów napadło na dom M. Walczewskiego. Opryszki zrabowali 50 rubli w złocie, 20 rubli w srebrze i rzeczy, wartości 3 miliony marek. Odchodząc, pod groźbą śmierci zabronili o napadzie donosić policyi.

Z magistrackiej gospodarki.

Związek zawodowy pracowników gminnych chciałby mieszkańcom Lwowa wyświetlić niedomagania, które wywołują słuszne skargi i niezbyt pochlebne komentarze.

Zacznijmy od straży pożarnej.

Jeżeli zadaniom swoim sprostać ma tak poważna instytucya, winna mieć począwszy od rekwizytów aż do wyekwipowania personalu wszystko w tak należytym porządku, by w razie żywiołowego ognia zapobiec nieszczęściu.

Tymczasem lwowska straż jest w straszliwie zaniedbanym i opłakanym stanie.

Pomijamy samo jej techniczne wyekwipowanie, jak sikawki, drabiny, węże (których prawie używać nie można, gdyż przy gaszeniu na wyższych piętrach przy pełnem otworzeniu wodociągów natychmiast pękają).

Lwowska straż ogniowa równa się straży małej mieściny — z tą różnicą, że ma wysokopiętrowe drabiny.

O tej wartości technicznej winna dokładnie wiedzieć „Komisya ogniowa", która uchwala sikawki automobilowe po to, by nie kupować węży konieczniych, aby nie fatygować się na strażnicę i tam wydać zarządzenia dla usunięcia urągających wszelkim przepisom sanitarnopolicyjnym niedomagań.

Jeżeliby straż ogniowa, była przedsiębiorstwem prywatnem, a jej właściciel nie miał krewnego w magistraturze lwowskiej — fizyk miejski natychmiast kazałby odkazić lokale i sale oraz łóżka, na których spać muszą strażacy.

Z tego wynika, że fizyk miejski uważa brudy miejskie za niezakaźne. Wystarczy powiedzieć, że na strażnicy miejskiej od roku 1913 (trzynastego) słoma w siennikach nie została wymieniona. Ludzie śpią na prochu. Sienniki są tak brudne i wonne, z połyskiem już od brudu, jak buda powozu magistrackiego.

Przed rokiem uchwalono zakupić słomę i sienniki, no ale cóż z uchwały. Zaczęto żądać kosztorysów na sienniki. Sprawa ciągnie się w nieskończoność, a ludzie-strażacy z pogardą patrzą na naczelnictwo, że nie ma dość energii temu zaradzić, poczem inteligentne jednostki uciekają ze służby.

Przed wojną w swoim zarządzie utrzymywano kuchnię, z której strażacy korzystali i odżywiani systemem wojskowym, wyglądali na ludzi, którzy przecież prawie że linoskoczkami być muszą. Dziś kuchni nie ma, mimo, że można by ją uruchomić. Kierownictwo tego nie robi, albowiem wobec nieporozumień wewnętrznych — wprost nadużyć — tem się nie zajmuje. Jeżeli powiada się, że funduszów na zaprowiantowanie kierownictwo nie posiada — znów mija się to z prawdą. Związek mając swoją kooperatywę zobowiązał się za miesięcznym kredytem towary dostarczyć, byleby tylko kuchnię naprawiono — ale tego się nie robi.

Strażacy pozostają stale w służbie przez czas przepisany, zaś w wolnym czasie pełnią służbę w kinach i teatrze, za co kina płacą po 200 mk. za pełniącego służbę strażaka, zaś teatry po 300 mk. z wyjątkiem teatrów miejskich, pomijając bale, koncerty itp.

Tu dzieje się niesprawiedliwość wobec pracy pozasłużbowej strażaka, z której kierownictwo, pokaźne czerpie dochody. Tem smutniejsze, że strażacy marnie są wynagradzani, a odżywianie ich jest takiem, że sił do wykonania wytężającej pracy w służbie nie mają, a cóż mówić o pracy wytężającej przy pożarze? —

Zestawienie dochodów za czynności służbowe w kinach za miesiąc kwiecień wynosi około 106.760 mp. zaś pełniącym służbę w wolnym czasie wypłacono 47.960 mp. zaś resztująca suma pozostała dla naczelnika Cieżkiewicza za „odpowiedzialność" jaką on musi wziąć za strażaka po za służbą?

Czy „odpowiedzialność" za głodnego strażaka, pełniącego służbę w wolnym czasie — który pobiera 120 mk. haracz na rzecz naczelnictwa ma jakieś uzasadnienie — niechaj społeczeństwo rozstrzygnie.

Są jeszcze inne sprawy z których p. nacz. Cieczkiewicz winien się usprawiedliwić:

Służąca u niego zajęta od roku 1919 prowadzona jest na żołdzie strażaka — mimo, że miała pełnić obowiązki kancelaryjnej — do której pomocy używa się jeszcze jako ordynansa strażaka.

Jaką funkcyę pełnił szwagier p. nacz. C. Henryk Gasheimer, który „zaangażowany" był w charakterze strażaka, przy równoczesnem zwolnieniu go z wojska, a który ani jednego dnia nie pełnił służby i nie miał na sobie munduru za czas od 21. V. 1919 do 10. VIII. 1920. Dzięki tylko temu, że poza „służbą" złamał nogę — kasa została zwolniona od wypłacania.

Czy zrozumiałem jest rozgoryczenie strażaków — którzy są i muszą być „w wojskowej dyscyplinie" trzymani i za lada głupstwo do „raportu" prowadzeni, a w razie drobnego przewinienia od 1.000 do 3.000 mk. grzywną karani?

Tak wygląda magistracko- strażacka dyscyplina z przymieszką wojska.

Jeżeli przeznaczenie zrządzi i strażak zachoruje na zapalenie płuc przy ogniu, zostaje wysłany do szpitala, zkąd zwolniony — ma się odżywić mlekiem(!) i t. p. — by młode życie (wypadki autentyczne) ratować — wówczas naczelnictwo ściąga mu należną gażę, a chory musi „dogorywać" w leczeniu na zasiłku kasy chorych — gdyż kasa straży wstrzymuje wypłatę, nie mając zarządzenia mimo urgensu wniesionego do magistratu przez kierownictwo straży.

Trudno się dziwić, że „korpusu" straży nie można uzupełnić ludźmi, którzy chcieliby zawodowo w pracy pozostać.

Najważniejszą jest sprawa żeniaczki, — która nie pozwala (!) strażakowi wejść w związek małżeński.

Od dwóch lat tłucze się po magistracie już „uchwalona" przez wszystkie komisye, sekcye, Radę — reforma dla straży na wzór krakowskiej — i nie może wejść w życie, bo... nie ma funduszów. Tak wygląda stan tej niezwykle ważnej instytucyi i tak wyglądają stosunki, które grożą jej rozbiciem zupełnem, a niebezpieczeństwo pożaru staje się tem groźniejszem.

Przepływ złota i kosztowności przez Polskę.

Stwierdzono, że przez granicę rosyjską i rumuńską codziennie wpływa do Polski ogromna ilość szlachetnego kruszcu przeniesiona przez przemytników. Waluciarze jednak skrzętnie skupują metal i przesyłają na zachód. W Oświęcimiu i Sosnowcu mieszczą się dwie główne ich centrale. Władze krakowskie wpadły na trop kilku z tych handlarzy przewozowych. Przewozili oni do Oświęcima złoto i kosztowności w z pasowych gumach automobilowych, a stąd dalszą drogą zagranicę.

W aferę tę zamieszanych ma być kilka znanych osobistości krakowskich.

—•••—

Jak ujęto „atamana" Czorta.

Jeden z oddziałów policyjn. przeszukujących puszczę białowieską natknął się w nocy na obozowisko bandy. Posterunki bandytów przyjęły policyę strzałami. Po dłuższej walce ujęto „atamana" Czorta wraz ze sztabem. Są to herszci poszczególnych oddziałów. W chwili ujęcia Czort był ubrany w mundur policyanta. Podczas walki zdołało zbiedz trzech bandytów.

Czort podał w śledztwie, że nazywa się Tomaszczuk, stwierdzono jednak, iż właściwie nazywa się on Kurek i jest synem chłopa ze wsi Orla. Właściwym kierownikiem bandy był niejaki Szymaniuk, używający pseudonimu Skomorow, były aktor i praporszczyk armii rosyjskiej.

Banda ta nie miała charakteru politycznego i liczyła 27 ludzi, z czego mniejszą część ujęto.

—•••—

Z sali rozpraw.

O ZBRODNIĘ DWUŻEŃSTWA.

Senat odwoławczy pod przewodnictwem s. o. Niewiadomskiego rozpatrywał wczoraj sprawę Jana Reisingera, oskarżonego o bigamię. Reisinger, powróciwszy do Lwowa w r. 1920, po długoletnim pobycie w Rosyi, nie zastał żony w domu i nie mógł się dowiedzieć, dokąd wyjechała. Za to dowiedział się wiele nieprzyjemnych rzeczy o jej prowadzeniu się w czasie wojny, co tak na niego podziałało, że machnął ręką i ożenił się po raz drugi. O tem dowiedziała się jednak prokuratura państwa i wyrokiem sądu skazano R. na 4 miesiące więzienia. Obrona zgłosiła zażalenie nieważności, zaś prokurator wniósł odwołanie z powodu zbyt niskiego wymiaru kary, które stanowiło właśnie treść wczorajszej rozprawy.

Celem wezwania dalszych świadków rozprawę odroczono.

—•••—

ZA WIĘKSZE KRADZIEŻE na szkodę firmy „Polros" i kilku osób prywatnych skazano wczoraj N. Schrauera na 2 lata, Szlakowskiego i Jana Chrzanowskiego na 14 miesięcy ciężkiego, obostrzonego więzienia.

—•••—

Z SĄDU PRZYSIĘGŁYCH.

W poniedziałek odbędzie się przed trybunałem przys. rozprawa N. Cencory, oskarżonej o dzieciobójstwo.

Zapomogi dla bezrobotnych.

WARSZAWA 13 maja. Ministeryum pracy opracowało nowelę do ustawy o niesieniu przez rząd pomocy bezrobotnym.

Według projektu tego bezrobotni otrzymują zapomogi w wysokości od 400 do 500 mk, dziennie przez 100 dni.

Zapomogi pokrywane są z opłat przemysłowców i robotników oraz dopłat rządu i gmin wiejskich.

O tem, w których miejscowościach mają być wydawane zapomogi, decyduje Rada ministrów na wniosek ministra pracy

Projekt został złożony sejmowi i omawiany jest przez komisyę badania kryzysu przemysłowego

Pułkownik Habsburg u premiera.

WARSZAWA, 13 maja. Onegdaj prezydent ministrów, Ponikowski przyjął pułkownika W. P. Karola Alberta Habsburga, najstarszego syna b. arcyksięcia Stefana z Żywca.

Rozmowa dotyczyła spraw związanych z przyszłym losem dóbr żywieckich.

Proces soc rewolucyonistów w Moskwie

Fryderyk Adler, przesłał do delegacyi zagran. partyi S. R. zawiadomienie, że komisaryat sprawiedliwości w Moskwie wyraził zgodę na dopuszczenie w charakterze obrońców w procesie S., przedstawicieli Międzynarodówek. Proces ten rozpocznie się d. 23 bm. w Moskwie. Przedstawicielami Międzynarodówek będą pp. Vanderwelde, Boncurt, Wothers, Hendegnest, Modigliani, Kurt Rozenfeldt. Teodor Liebknecht, Kobiakow i Suchomlinow.

Uroczystość „pierwszej łopaty".

(mh) Dziś rozpoczynie lwowska młodzież techniczna zamierzone swe olbrzymie dzieło wkopaniem pierwszej łopaty w ziemię, na której stanie gmach ku jej pożytkowi i ku jej prawdziwej chlubie.

Bo chlubą słusznie nazwać można tę myśl i ten czyn, który z niej wyrasta: „Zbudujemy dom sobie i następcom swym sami!"

Zbudują, bo tkwi w nich wola żelazna, śmiała, a pali się w mózgach inicyatywa twórcza, szeroka, buńczuczna.

Wieść o postanowieniu techników rozeszła się szybko po Polsce, budząc wokół uwagi sympatycznego zdziwienia: „Lwów ma temperament!"

Tak — Lwów ma temperament i odwagę czynu.

Dzieło podjęte przez techników, jest bezsprzecznie trudne i wielkie, już nietylko z powodu samych trudności materyalnych, technicznych.

Trudne było wogóle dlatego, iż powojenny nastrój społeczeństwa wkroczył w taką fazę, że jakąkolwiek budowa, jakiekolwiek wyjście z bierności i trwożliwości kapitału przed lokowaniem w nowych budowach, zda się, liczyło się do rzeczy niemożliwych, niewykonalnych.

I oto młodzież wystąpiła z hasłem: Tak nie będzie! Zaradzimy temu sami!

Kwestya mieszkaniowa jest tak paląca w obecnych warunkach, stanowi tak poważną przeszkodę, rzec można klęskę dla studyujących, iż wytężono wszystkie siły, by ją złagodzić.

Odzew młodzieży techników spotkał się z echem ogromnie życzliwem. SSpołeczeństwo poruszyło się żywo — posypały się dary na poularną już dziś w szerokich kołach akcyę budowy II-go Domu techników.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć dziś dzieje I-go Domu. Dom ten zbudowano przed 30 laty dla 100 kolegów, kiedy to na technice lwowskiej studyowało około 400 słuchaczy.

Kiedy wzrosła ilość studentów i poczęła przekraczać 1.000, Bratnia Pomoc studentów politechniki lwowskiej poczęła starać się o wzniesienie drugiego domu. W tym celu pozyskano plac pod budowę na Górze Kadeckiej i poczęto gromadzić fundusze.

Wojna uniemożliwiła zupełnie wykonanie tego planu.

Po ukończeniu wojny ilość słuchaczy wzrosła do 2.500. Kwestya pomieszczenia ich stała się problemem niesłychanie trudnym. To też Bratnia Pomoc porusza wszystkie sprężyny, celem zdobycia potrzebnych na budowę funduszów. Już w r. 1920-21 zdobyto 1,000.000, a następny wydział pomnożył tę sumę potrójnie. Z tymi fundszami rozpoczął starania o rozpoczęcie budowy. Ofiarność ogólna zaznaczyła się pięknie. Społeczeństwo pośpieszyło z darami pieniężnymi — młodzież ofiarowała swe ręce ochocze do pracy, zapał i cierpliwość. Każdy student ofiarował bezinteresownie 1 tydzień pracy przy budowie.

Utworzono drużyny robocze, które dziś rozpoczynają uroczyście pracę wkopaniem „pierwszej łopaty".

Uroczystość tak miła, tak podniosła w swem głębszem znaczeniu, iż staje się zaiste jakby osobliwem, pięknem świętem powojennego Lwowa!

Niewolnictwo w naszych czasach

Przed dwoma miesiącami przedstawiliśmy w naszem piśmie w notatce pod powyższym tytułem niesłychane stosunki panujące we firmie „Premier" we Lwowie. Zwróciliśmy uwagę Inspektorowi pracy na bezprawne i karygodne wykorzystywanie zdrowia i ustawą przewidzianej wolności urzędników w wspomnianej firmie zajętych; wezwaliśmy „władców" by zaniechali terroru i gróźb pod adresem urzędników i zaprzestali krzywdzić ludzi ciężko na chleb pracujących.

Niestey wezwanie nasze nie odniosło żadnych skutków. Nie przemówiło ono do poczucia obowiązku Inspektoratu Pracy, który nie wgląda w stosunki firmy, — równocześnie zaś rozzuchwaliło „panów" firmy do tego stopnia, że ignorują słuszne żądania urzędników.

Oto jeden z tych „panów", p. prokurzysta Tugendhaft mający pod swą władzą 18 (ośmnaście) osób, — ludzi przeważnie żonatych, a wszyscy bez wyjątku biedni, — uważa, że w teraźniejszych czasach, kiedy praca i stosunek pracownika do pracodawcy wzgl. przełożonego unormowany jest ustawą, może on sam wszechwładnie na własną rękę — zawsze oczywiście na niekorzyść pracowników — zależnie od okoliczności i... humoru załatwiać sprawy i postulaty swych podwładnych.

Przykład: Od listopada 1921 r. pracują wszyscy urzędnicy i urzędniczki w oddziale p. Tugendhafta poza godzinami urzędowemi, t. j. do godziny 8. a nawet niekiedy do 9. wiecz. i póżniej. Praca urzędowa kończy się jak wiadomo o 5-tej. W niedziele i święta również pracowano. Do pracy nadliczbowej zmuszał swych urzędników p. Tugendhaft bezpośrednio lub pośrednio przez szefa buchalteryi.

W marcu b. r. udała się delegacya urzędn. do p. Tugendhafta i w imieniu całego Oddziału domagała się zapłaty za pracę nadliczbową a to od listopada 1921 r. Pan prokurzysta przyrzekł wypłacić z końcem marca. Słowa nie dotrzymał i powtórnie zgłaszającej się delegacyi oświadcza „heilig", że za 2 tygodnie t. j. przed wyjazdem do Wiednia każdego zadowoli. I tym razem okazał się dżentelmenem. Wyjechał do Wiednia nie wypłaciwszy nikomu nic... Jednakże z powodu ogromu zaległego materyału urzędnicy, mimo wyczerpania i niezadowolenia pracują dalej. Na ten czas przypadają Święta Wielkanocne i p. prokurzysta nawet we Wiedniu o swoich nie zapomniał. Oto zasyła podwładnym swoim pozdrowienie w formie „usilnej prośby", aby urzędnicy ze względu na bardzo ważną i zaległą pracę wytrwali w pracy — i obiecuje „heilig" zaraz po przyjeździe każdego zadowolić. Biedni i naiwni urzędnicy wierzyli i wszyscy bez wyjątku pracowali w Święta Wielkanocne od 9. rano do 9. wiecz.

P. prokurzysta wrócił z Wiednia. Znowu udaje się delegacya i znowu — nic... Przyrzeka i grozi. Przyrzeka: za 3 dni z pewnością wypłacę, za 6 dni, za tydzień i t. p.; grozi: kto niezadowolony może sobie pójść, wskazuje na „stos" ofert tanich sił biurowych. — arogancya jego posuwa się tak daleko, że śmie ludziom pokrzywdzonym zarzucić, iż nikt ich do pracy poza godzinami urzęd. nie zmuszał.

Wobec nieuskutecznienia wypłaty, znaleźli się oczywiście w sytuacyi pożałowania godnej. Zaznaczyć należy, że poszczególnym urzędnikom, wzgl. urzędniczkom należy się wynagrodzenie za 300 do 800 godzin, idące wedle ustawy w setki tysięcy. Dla p. Tugendhafta, który jeszcze zeszłego roku, będąc urzędnikiem we Wiedniu, wspólnie ze swymi towarzyszami o poprawę bytu strejkował, ustawa widocznie już nie istnieje.

Lecz krwawa ta krzywda wyrządzona ludziom zmuszonym pod jego terrorem pracować, nie może się nie pomścić na tym panu i podając te smutne fakty do wiadomości opinii publicznej radzimy, aby p. prokurzysta nie zapomniał, że swą bezwzględnością i podstępem kolidującem z ustawą nietylko krzywdzi, ale godzi w byt ciężko pracujących ludzi.

Ciekawiśmy też, czy te nadużycia dzieją się za wiedzą i aprobatą dyrekcyi tej firmy

Strejk aptekarski.

Rokowania rozbite z powodu stronniczości p. inspektora farmaceutycznego Włodzimirskiego i opornego stanowiska właścicieli aptek.

Dnia 12-go maja o godz. 9-tej wieczorem w sali Tow. apt. odbyło się posiedzenie właścicieli i współpracowników prasy. Pośrednictwa podjął się z urzędu p. insp. Włodzimirski. Pp. aptekarze wraz z p. Włodzimirskim angażującym się niestety aż nazbyt wyraźnie po stronie właścicieli, starali się wobec prasy zrzucić odpowiedzialność za wywołane bezrobocie na współpracowników i zdaje się, że po to tylko prasa została zaproszoną, gdyż rokowania po opuszczeniu sali przez przedstawicieli prasy zostały rozbite. Nie będziemy zastanawiali się nad pp. aptekarzami, którzy dobrze znani są ze swej chciwości, przemawiał oni bowiem w obronie swojej kieszeni, dziwi nas jednakże, dlaczego właśnie p. insp. Włodzimirski, który ma stać na straży porządku w aptekach, nie dla dobra aptekarzy, ani też współpracowników lecz dla dobra społeczeństwa i jako taki powinien być przynajmniej bezstronnym, gdyż tu chodzi o zdrowie publiczności, a nie o kieszenie pp. aptekarzy, jak z toku długiej i nużącej mowy wynikało.

P. Włodzimirski potrafił wyszperać nawet przestarzałe austryackie ustawy, które nie miały nic wspólnego z tokiem pertraktacyi, byleby tylko obronić pp. aptekarzy. Zapytujemy, przełożone władze p. inspektora, czy tak być powinno? Czy stanowisko p. inspektora Włodzimirskiego jest tak silne, żeby mógł sobie pozwolić na podobne kpiny? Czyżby p. Włodzimirski jako były aptekarz a dzisiejszy oddany przyjaciel pp. właścicieli aptek, był tak dalece naiwnym i sądził że w budżecie chociażby „najbiedniejszego" z pp. właścicieli aptek, kilkanaście tysięcy zrobi różnicę?

Panów właścicieli aptek najbardziej gniewa i dziwi solidarność związkowa pracowników farmaceutów dająca tymże gwarancye korzystnego rozwikłania zatargu. Przebijało się to w przemówieniach niektórych aptekarzy, którzy nie mogą wybaczyć wyzyskiwanym swym pracownikom, że popchnięci zostali skrajną nędzą na drogę walki używaną przez... metalowców. Do wiadomości p. Ehrbara podać możemy, że pracownicy aptekarscy nie są gorsi ani lepsi od metalowców i domagają się jak wszyscy ludzie żyjący z wynajmu fizycznej, czy umysłowej pracy, należytego za tę pracę wynagrodzenia. Jeśli zaś chodzi o kompromitacyę zawodu, to kompromitują go głodowe płace i wyzysk uprawiany przez aptekarskich plantatorów.

Różne.

NOWY DZIENNIK W WILNIE. W najbliższym czasie zacznie wychodzić „Dziennik Urzędowy Ziemi Wileńskiej", który będzie zawierał rozporządzenia i zarządzenia delegata rządu, o którym władz drugiej instancyi, ruch służbowy, oraz przegląd ustaw przechodnich i rozporządzeń władz centralnych, w szczególności zarządzeń Rady ministrów o rozciągnięciu poszczególnych ustaw na Ziemię Wileńską w myśl ustawy sejmowej z 6 kwietnia. Przewidywane jest również wprowadzenie działu nieurzędowego.

NOWA TARYFA POCZTOWA I TELEFONICZNA W ROSYI. Jak donosi „Robotnik", rząd sowiecki znowu podwyższył taryfę pocztową i telefoniczną. List w kraju kosztować będzie 50.000 rubli, list zagraniczny — 200.000 rb. Za list polecony dopłaca się 100.000 rb. Abonament telefoniczny kosztować będzie od 50—150 milionów rubli rocznie.

PRZECIW WYWOZOWI WIKLINY Z KRAJU. Zrzeszenie producentów wyrobów wiklinowych zamierza wszcząć akcyę przeciw nieumieszczaniu wikliny na liście towarów zabronionych do wywozu. Producenci ci wskazują na to, że w ostatnim czasie zaczyna się rozwijać silnie gałęź produkcyi wyrobów wiklinowych, szczególnie w dorzeczu górnej Wisły i w Poznańskiem, która poważnie zagrożona jest przez ewentualną możliwość wywozu za granicę.

Walka o pragmatykę kolejową.

Najbliższe tygodnie przyniosą nam zapewne odpowiedź, czy kolejarze dadzą zrobić z siebie niewolników, czy też będą tak silni, że planowany zamach odeprą. Klucz sytuacyi leży w rękach sejmu obecnego, który dąży do odebrania wszelkich dotychczasowych zdobyczy klasie pracującej.

Od czasu powstania państwa rząd przedkłada obecnie piąty już projekt pragmatyki dla kolejarzy i za każdym razem gorszy.

Obecny projekt dzieli kolejarzy na publiczno-prawnych i prywatno - prawnych. Kto będzie należał do pierwszej kategoryi, projekt tego nie przewiduje, pozostawiając to uznaniu M. K. Ż. Tak pierwsi jak i drudzy nie mają żadnych praw, z tą tylko różnicą, że pierwsi będą uważani tak w służbie jak i poza służbą za urzędników, los drugich przedstawia się jeszcze gorzej. Jednak tak jednych jak drugich wolno wyrzucić z kolei bez względu na ilość lat służby, nawet bez prawa do emerytury. Co za szalony pomysł! Gdyby to stało się ustawą, to każdego kolejarza, którpby był nie na rękę władzom, postaranoby się wyrzucić. Do 5 lat, a P. Z. K. postawił 7 lat, los kolejarza byłby takim, że każdego dnia możnaby mu pracę wypowiedzieć.

Dalej zakaz należenia do Związku, który Min. Kol. Żel. uzna, że jest przeciw państwu. Cóż to oznacza? Nic więcej, jak tylko to, że każdy związek, któryby energicznie upominał się o prawa kolejarzy, zostałby zaraz przez M. K. Ż. uznany za wroga państwa i byłby rozwiązany. Naturalnie ten bezwstydny przepis jest zwrócony przeciw Z. Z. K.

Wedle tego projektu za szkody kolejowe ma odpowiadać kolejarz prywatnym majątkiem! Co to znaczy? Kiedy takie szkody powstają? Najczęściej przy przejechaniu sygnału, ustawieniu źle zwrotnicy, wykolejeniu. Rozprawy sądowe wykazują, że w wypadkach takich zazwyczaj służba kolejowa była przemęczona, niewyspana. Wypadki przy ruchu, przy dzisiejszej technice na polskich kolejach na długie lata są nieuniknione.

Za to wszystko służba ruchowa niedługo zostałaby bez prywatnego majątku, o ile go ma.

Weźmy n. p. pociąg towarowy. Konduktor odpowiedzialny jest za całość wozów. Co jednak się dzieje? Złodzieje w nocy podczas jazdy otwierają wozy i kradną towar. Co tu pomoże konduktor? A jednak za straty odpowiadałby swoim prywatnym majątkiem.

Brak miejsca na wyliczenie wszystkich takich kwiatków.

Wspomnieć tylko trzeba o odebraniu urlopów odpoczynkowych prawie o 50 proc.

I taką to pragmatykę rząd ma przygotowaną i kwestyą dnia jest, kiedy ona zostanie przedłożona sejmowi! Cały projekt znany jest wszystkim kolejarzom jak znane też im jest skandaliczne stanowisko P. Z. K. w tej sprawie.

W całem państwie odbyły się setki zgromadzeń w tej sprawie z inicyatywy W. W. Z. Z. K., który wniósł poprawki do projektu rządowego, poprawki takie, które mają chronić prawa personalu kolejowego. Głos ma teraz sejm i kolejarze.

Wyd. Wyk. Z. Z. K. zrobił wszystko, co do niego należało. Od kolejarzy teraz zależy, czy zgodzą się na projekt rządowy; kolejarze muszą, o ile chcą mieć prawa i być obywatelami wolnymi, pokazać większości sejmowej, że nie pozwolą sobie odebrać praw. Kolejarze z Małopolski mają najważniejszy głos; tu jest najwięcej tak zwanych dekretowych. Nowy projekt odbiera te dekreta. Kto będzie chciał zgodzić się na nowe warunki, ma podpisać do trzech miesięcy nową umowę, o ile jej nie podpisze, zostanie spensyonowany, jeżeli ma zwyż 10 lat służby, jeżeli nie ma, dostanie za parę miesięcy odprawę. Niebezpieczeństwo jest dla wszystkich jednakie. Wszyscy muszą skupić się przy Związku Z. Z. K. i poprzeć w ten sposób swoje uprawnione żądania. Gdyby większość sejmu była przeciw nam, musimy zdobyć się na stanowczy czyn. Będzie to nasz bój ostatni z tym sejmem reakcyjnym.

—•••—

Komunikaty.

× POSIEDZENIE RADY NADZORCZEJ Ludowego Tow. Wydawniczego we Lwowie, odbędzie się w niedzielę 14. maja o godz. 11-tej przed południem w lokalu „Dziennika Ludowego" ul. Sykstuska 21. II. p.

× WALNE ZGROMADZENIE PIEKARNI ZWIĄZKOWEJ we Lwowie, odbędzie się w niedzielę, 14. b. m. dopiero o godz. 1. w południe (a nie 10-tej), w sali Izby rękodzielniczej, gdyż od tej godziny dopiero uzyskał zarząd salę. Porządek dzienny niezmieniony.

× ZAWODOWY ZWIĄZEK SZOFERÓW i pracowników automobil. we Lwowie, wzywa członków na Doroczne Walne Zgromadzenie, które odbędzie się 21. 5. 1922 w sali przy ul. Zielona 1. I. p. o godz. 9-tej przedpoł., w razie braku kompletu punktualnie o godz. 10-tej bez względu na ilość członków.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie. — Wybór Komisyi Mandatowej.
2. Reorganizacya Związku. — Odczytanie statutu i regulaminu.
3. Sprawozdanie z czynności sekretaryatu.
4. Sprawozdanie kasowe.
5. Sprawa centralizacyi. — Sprawozdanie delegacyi z ogólno - krajowej konferencyi Zawod. Związk. Aut. w Warszawie.
6. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej.
7. Wybór Zarządu, Wydziału i Komisyi Rewizyjnej.
8. Wnioski.

Wzywamy ogół pracowników wszystkich kategoryi przemysłu autom. do wzięcia gremialnego udziału. Wstęp na salę dla niecztonków za dowodem zatrudnienia w tymże przemyśle, dla członków za okazaniem legitymacyi związkowej. Obecność reprezentantów Prasy pożądana.

Zarząd.

—•••—

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY SPEDYCYJNI! W niedzielę dnia 14. maja o godz. 11. przed południem odbędzie się zgromadzenie w lokalu własnym, Rynek l. 8. I. p. Z porządkiem dziennym: 1. Sprawa organizacyi, 2. Wnioski do powyższego punktu.

O liczny udział uprasza Zarząd sekcyi rob. spedycyjnych. —3

§ BACZNOŚĆ CEGLARZE! Z powodu akcyi cennikowej należy omijać Lwów aż do odwołania.

§ BACZNOŚĆ KRAWCY I KRAWCZYNIE! Z powodu braku pracy należy Lwów omijać. Zarząd Związku pracowników igły we Lwowie.

§ TOWARZYSZE MURARZE Z PROWINCYI. Z powodu braku pracy dla miejscowych murarzy we Lwowie nie przyjeżdżać tu w poszukiwaniu roboty. Zarząd Związku.

§ ZGROMADZENIE MURARZY. W niedzielę dnia 14. maja odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie w sali Ciowa l. 6, o godzinie 10. rano. Sprawa centralizacyi.

§ BACZNOŚĆ DOZORCY DOMÓW! W niedzielę dnia 14. maja, o godz. 4-tej popołudniu, odbędzie się zgromadzenie w lokalu własnym, Rynek l. 8., I. p. Na porządku dziennym sprawa niezałatwionej ankiety.

Zarząd sekcyi dozorców.

—•••—

§ UMOWA CENNIKOWA MALARZY I LAAKIERNIKÓW w Borysławiu z pracodawcami: Obowiązuje 8. godz. dzień pracy i angielska sobota, za godziny nadliczbowe od 4 do 6 wiecz. 50 proc. płacy; do 8 wiecz. 75 proc. od 8. wiecz. 100 proc. Wypłata ma być co tydzień. Płaca wedle kategoryi: I. kat. kwalifikowany robotnik 3.100 mk. dziennie; II. kat. mniej kwalifikowany rob. 2.600 mk. dz., III. kat. pomocnicy czeladników 1.300 mk. Roboty fasadowe wyżej 8 metrów i roboty z transportem ciężkich drabin o 25 proc. wyżej płatne. Majstrowie zobowiązują się przyjmować robotników tylko przez Związek lub w Związku zapisanych. Umowa obowiązuje do 30. czerwca, a każdego następnego miesiąca reguluje się wedle zawieranej we Lwowie umowy zbiorowej.

§ UMOWA CENNIKOWA W TARTAKU PODBUŻ została zawarta między Związkiem rob. drzewnych w Borysławiu sekcya Podbuż, a właścicielami tartaku Oberländerem i Backenrathem z ważnością od 1. maja b. r.

Przyznano 25 proc. podwyżki od płac kwietniowych, przemiał 2 i pół ctn. zboża oprócz aprowizacyi, zboża dla żonatych 1 i pół kg. dziennie, nieżonatych 1 kg. dziennie, nafty dla żonatych 20 mk., nieżon. 10 mk. dziennie, opał z zapasów odpadków 3 m. i w potrzebie na odbudowę domu 2 m. sześc. drzewa z 50 proc. zniżką. Godziny nadliczbowe osobno wynagradzane.

Wypowiedzenie może nastąpić do 2 lat pracy na 14 dni, do 6 lat pracy po 28 dni, ponad 6 lat na 42 dni. Delegaci nie mogą być wydaleni za swoje funkcye, a gdyby się tak stało dostają płacę za 10 tyg. z góry. Urlopy: do 5 lat pracy 7 dni urlopu; od 5 — 10 l. pr. 14 dni url.; od 10 — 20 l. pr. 21 dni, a ponad 20 lat pracy 1 mies. urlopu.

Ustanawia się sąd rozjemczy po 2 pracodawców i 2 rob., którzy zgodnie wybiorą superarbitra dla spraw spornych. Komisya cennikowa każdego miesiąca reguluje warunki.

Sławny kompozytor ks. Perosi obłąkany.

Nadzwyczajną senzacyę we Włoszech wywołała w tych dniach wiadomość, że ks. Lorenzo Perosi, dyrygent papieskiej kapeli sykstyńskiej, sławny na świat cały kompozytor utworów takich jak: „Dies irae", „Passione", „Transfigurazione", „Zmartwychwstanie Łazarza", popadł nagle w obłęd i zamierza przejść na protestantyzm. Perosi opowiadał swym najbliższym, że oddano go do seminaryum duchownego jako młodego chłopca, nie mającego swej woli, a potem bez odpowiednich przygotowań naukowych wyświecono na księdza, aby dla kościoła katolickiego zachować jego wielki talent muzyczny. Lecz Perosi nigdy nie czuł się dobrze w otoczeniu kleru katolickiego, a zawsze pociągał go ku sobie protestantyzm.

Psychiatrzy stwierdzili u ks. Perosi'ego rzekomo zaburzenia umysłowe, paranoię. Jako dowód obłędu słynnego kompozytora przytacza się, że już nic nie komponuje, że poczyna nienawidzić własnej muzyki, że wyuczył się po rosyjsku i słowieńsku, że cały swój majątek rozdzielił między biednych i chorych (!). Najsilniejszym atoli objawem — według katolickich prawdopodobnie psychiatrów — jest fakt, że ks. Perosi oddał się głębokim studyom nad biblią i doszedł do przekonania, że zbawienie leży nie w katolicyzmie, ale w kalwinizmie.

Nie wiadomo zatem dotąd, czy Perosi jest rzeczywiście obłąkany, czy też rozszerza się o nim tę pogłoskę, aby osłabić wrażenie wystąpienia z kościoła katolickiego genialnego kompozytora - muzyka.

—•••—

Różne.

„WYSTAWA WIŚLANA". W lecie b. r. będzie po raz pierwszy zorganizowana wystawa pływająca na Wiśle. Flotylla statków odpowiednio urządzonych i wiozących z sobą wystawę szeregu najpoważniejszych firm krajowych odpłynie 27 maja z Krakowa i przejdzie w okresie do dnia 15 sierpnia przez całą Wisłę, przystając po drodze w 35 punktach po 2—3 dni w każdym. Wystawa wieść też będzie z sobą restauracyę, cukiernię, probiernię likierów, kinematograf, ubikacye dla odczytów i pogadanek, posiada pocztę, oddział P. K. O., oddziały prywatnych banków. Z góry przewidzieć można, że wśród odbiorców, którymi w przeważnej części będą rolnicy, wystawa — jako rzecz nowa — będzie musiała wzbudzić zainteresowanie, i że popyt na towary, eksponowane na wystawie, będzie tem samem znaczny.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, ul. Sykstuska L. 19.